Wydanie południowe

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy. WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 254. **Kraków, sobota 8 czerwca 1907 r.** **Rok XV.**

Narady poselskie.

We środę, dnia 12 czerwca br., odbędzie się w mieszkaniu X. prof. dra Spisa (Kraków, ul. Kanonicza l. 3) o godz. 3-ej po południu zebranie i narada posłów polskiego Centrum ludowego zarówno świeżo wybranych do Rady państwa, jakoteż i posłów Sejmowych, łącznie z członkami Komitetu wykonawczego.

* * *

Posiedzenie Koła Polskiego.

Poseł Dawid Abrahamowicz, były prezes Koła Polskiego zwołuje posłów polskich, poddających się statutowi Koła w Wiedniu, na posiedzenie Koła, które odbędzie się w sobotę dnia 15 bm. w gmachu parlamentu w sali Nr. 2 o godz. 6 wieczorem. Zaproszenia do poszczególnych posłów nie będą wysłane.

—oooooooOOOooooooo—

Warunki Stapińskiego.

W nr. 24 „Przyjaciela ludu" odpowiada poseł Stapiński na pytanie, które w ostatnich dniach tylokrotnie było roztrząsane: „czy posłowie ludowcy wstąpią do Koła?"

Odpowiedź tę podpisem: „Jan Stapiński" zaopatrzoną, cytujemy dosłownie:

Różne gazety, które zajmowały się zwalczaniem kandydatur ludowców, zapełniają teraz całe stronnice roztrząsaniem pytania, czy też posłowie ludowcy wstąpią do „Koła" czy nie wstąpią. Nie szczędzą nam przytem nauk, żeśmy wstąpić powinni, a gróźb, gdybyśmy nie wstąpili.

Owym panom się wydaje, że posłowie ludowcy mogą czynić, co się im podoba, tak, jak to czynią posłowie innych stronnictw. Tymczasem tak nie jest. Posłowie ludowcy muszą to czynić, co im poleci lud zorganizowany w Polskiem Stronnictwie Ludowem. Nie wolno tedy posłom ludowcom ani wstępować do „Koła", ani nie wstępować, muszą poczekać, co im lud rozkaże. Naradzą się nad tą sprawą najpierw Komitety gminne P. S. L., potem Komitety okręgowe P. S. L. z całego kraju i to będzie Kongres Stronnictwa. Ten kongres dopiero poweźmie uchwałę obowiązującą wszystkich posłów ludowców. Skoro uchwali Kongres, że posłowie ludowcy mają wstąpić do Koła to wstąpią, a gdyby Kongres uchwalił, że nie mają wstępować do „Koła", to nie wstąpią.

Tymczasem, zanim się zbierze Kongres Stronnictwa, posłom ludowcom pod żadnym warunkiem do „Koła" wstępować nie wolno, muszą jak dotychczas było, pozostać po za „Kołem", jako osobny klub.

Kongres nie może być zwołany nagle, w kilku dniach, gdyż musi być dany ludowi czas do namysłu i przygotowania się do Kongresu. Przypuszczamy zatem, że nie wcześniej aż w sierpniu albo wrześniu Kongres ten się odbędzie, a może jeszcze później.

Co Kongres uchwali, to się przepowiedzieć nieda. Zależy to i będzie zależeć od różnych okoliczności.

W pierwszym rzędzie będzie to zależeć od tego, czy panowie rządzący teraz krajem przestaną nadużywać władzy, czy przestaną prześladować lud za przekonania i dążenia polityczne. Muszą ustać szykany w starostwach i wszystkich innych urzędach a duchowieństwo musi być zwolnione od popierania dotychczasowej polityki wstrętnej dla ludu.

Następnie muszą być dane ludowi gwarancje, że dotychczasowe rządy kliki nigdy już nie wrócą. Gwarancyą taką będzie zapewnienie ludowi większości w Sejmie przez stosowną zmianę sejmowej ustawy wyborczej tudzież dopuszczenie ludu do współudziału w zarządzie wszystkich instytucyi pod zarządem i nadzorem kraju zostających.

Musi też nastąpić przykładne ukaranie tych wszystkich urzędników państwowych, którym będzie dowiedzione przekroczenie ustaw podczas ostatniej kampanji wyborczej.

Zmiana statutu „Koła" w tym duchu, aby wolno było posłom wszystkich stronnictw czy grup społecznych bronić swoich mandatowców, jest też oczywiście nieodzowną. Solidarność w sprawach narodowych może być jeszcze nawet zaostrzoną.

Ale, że takie sprawy nie załatwiają się „z dziś na jutro", dlatego też i Kongres nie może być zaraz zwołany. Mam to przekonanie, iż każdy, ktoby się ważył teraz doradzać posłom ludowcom wstąpienie do „Koła", byłby poczytany za zdrajcę sprawy ludowej, a nie potrafiłby na Kongresie przeprowadzić uchwały za wstąpieniem do „Koła".

Odpowiedź ta Stapińskiego daje miarę zarozumiałości, że jest otwartą i kładzie koniec dyskusyi nad sprawą wstąpienia posłów ludowców do Koła polskiego.

Ludowcy zatem nie wstąpią do Koła polskiego przed jesienną, co najmniej sesyą, a to z dwu powodów. Najpierw dlatego, że muszą odbyć Kongres a kongres przed sierpniem i wrześniem nie może być zwołany; a powtóre dlatego, że chcą oni całemu społeczeństwu polskiemu dać czas do poprawy i czynienia pokuty za krzywdy wyrządzane ludowcom!

Odpowiedź ta pana Jana daje miarę zarozumiałości jego i pychy, a zarazem jest ona dowodem, jak człowiek ten, chcący, aby „cały lud zjednoczył się pod sztandarem stronnictwa ludowego" nie umie rozróżnić między obowiązkami posła polskiego w parlamencie wiedeńskim, a żądaniami, tyczącemi się spraw administracyjnych w kraju.

W końcu należy zauważyć, a zarazem podnieść z naciskiem tę okoliczność, że odpowiedź tę daje pan Stapiński sam, i swoim ją stwierdza podpisem, jako ostateczną decyzyę „stronnictwa ludowego."

Na początku zaś numeru pisze, że: „nowo wybrani posłowie ludowcy zbierą się dopiero 3 czerwca tj. w niedzielę, w celu naradzenia się nad terminem zwołania kongresu „dla rozstrzygnięcia stosunku do Koła polskiego".

A zatem p. Stapiński uprzedził tak uchwały zebrania posłów, jak uchwały zebrać się mające go w sierpniu czy wrześniu kongresu ludowców, i wydał ten „ukaz" swój; w którym naprzód szczegółowo już określił i postanowił, jakie uchwały mają powziąć jego posłowie i przyszły kongres. Jest to więc stwierdzenie znanej już jego zasady: „stronnictwo ludowe to ja".

Nad treścią, a właściwie nad bezmyślnością warunków Stapińskiego; zastanowimy się w przyszłym tygodniu, obecnie kilka słów o uwagach, które do artykułu „Przyjaciela ludu", dodają dzienniki.

„Nowa Reforma" zasmuciła się nadmiernie oświadczeniem Stapińskiego, że posłów-chłopów nie puści do Koła pol. Strach przed konserwatywno-klerykalnym sojuszem, nie prędko opuści organ demokratyczny! Więc, choćby ze szkodą dla toku spraw w Kole, radaby widzieć w niem „siłę liczbową", mogącą wesprzeć demokracyę, bez względu na to, czy przez to wzmoże się intelektualna, kulturalna i polityczna siła Koła p.

Chociaż tedy artykuł „Przyjaciela ludu" był jasny i stanowczy, „N. Reforma" zażądała jeszcze dodatkowo od Stapińskiego wyjaśnień.

Dał je usłużny Stapiński i w liście do „N. Reformy" w zwykły swój sposób zarzuca władzom administracyjnym nadużycie wyborcze i prześladowanie ludowców po wyborach.

Dziwny to człowiek ten p. Jan Stapiński. Chciałby, aby tylko on i jego zwolennicy mieli prawo narzucać swoją wolę wyborcom, rozbijać zgromadzenia, okłamywać lud, bezcześcić wszystkich przeciwników, a inne stronnictwa aby nie miały prawa nawet się bronić, a władze nie miały obowiązku chronić wolności stronnictw innych, walczących z ludowcami.

Terror, oszustwa, rozpajanie i przekupywanie wyborców praktykowali ludowcy w sposób daleko bezwzględniejszy, niż to się działo za ery Badeniego, i na to dostarczą sądowe rozprawy dowodów sporo. I p. Stapiński po tem wszystkim ma śmiałość mówić o prześladowaniu i nadużyciach!?

A bezmyślna i łatwowierna „N. Reforma", nie zbadawszy sprawy, wierzy na słowo Stapińskiemu, który w życiu swojem nigdy jeszcze nie napisał prawdy a w przekręcaniu faktów może walczyć o lepsze z socyalnymi demokratami.

„Czas" przyjmuje oświadczenie Stapińskiego z rezygnacyą, z której również przebija uczucie doznanego zawodu. Jest to wynikiem braku znajomości stosunków wśród wiejskiego ludu i praktycznego poznania celów, zasad i sposobów działania tak zwanego stronnictwa ludowego.

Socyalną demokracyę zwalcza się jako szkodliwą, i dziś nikomu nie przychodzi na myśl łączyć się z nimi i zapraszać ich do Koła polskiego: tak samo kto w pracy oświatowej i agitacyjnej zetknął się z ludowcami, musiał przyjść do przekonania, że tak zwani ludowcy są wśród ludu wiejskiego równymi szkodnikami jak socyaliści i można tylko ich jako takich zwalczać, a nie warto z nimi paktować. Nikt bezkarnie i bez szkody nie wprowadza trucizny do swego organizmu.

—oooooooOOOooooooo—

Zacna spółka.

Żydzi — syoniści wspólnie z Rusinami i socyalistami zapowiadają wielką dyskusyę w nowej Izbie o „galicyjskich wyborach“. Imieniem Rusinów p. Budzynowski, p. Stand imieniem syonistów. „Naprzód“, i „Przyjaciel ludu“ głoszą, że zaraz po otwarciu parlamentu przedłożą Niemcom i Czechom „okropności i nadużycia wyborcze“ w Galicyi, by „świat dowiedział się o azyatyckich rządach szlachty“.

Dzielnie pomagają tej godnej spółce Niemcy liberalno-żydowscy. „N. Fr. Presse“ stała się oficyalnym organem Mahlera, Rappaporta, Stapińskiego i innych „Polaków“ i umieszczała najchętniej długie opisy „nadużyć“ galicyjskich. Nic w tem dziwnego; — dla zżydziałych liberałów niemieckich siła, powaga, dostojność Koła polskiego będzie zawsze solą w oku. „Der Polenklub drückt uns wie ein Alp“ narzekali poufnie przywódcy niemieccy i nie zaniedbywali sposobności by obrzucić jadem oszczerstw i nienawiści polską reprezentację... Najwierniejszym ich powiernikiem był jak wiadomo p. Daszyński, sekundował mu dzielnie Breiter, żyd Adler i towarzysze tworzyli klakę tej dwójce bohaterów. Po ostatnich wyborach widzimy już początki nowej kampanii „obrońców czystości wyborów“. W Wiedniu zwołują żydzi i Rusini wspólnie do hotelu Union „zgromadzenie protestujące przeciw nadużyciom przy wyborach galicyjskich“. Referować będą: Dr. Natan Birnbaum i Dr. Jarosiewicz. Współudział przyrzekli w tej nagonce na Polaków: bar. Hock wyrzucony za filosocyalistyczne i ultramasońskie sympatye nawet z grona uczciwych Niemców, Dr. Ofner, żyd podobny tamtemu, Dr. Renner, Dr. Pernersdorfer socyalista i dr. Kronawetter. Możemy się domyślać, w jakim tonie i z jaką uczciwością będzie się toczyć dyskusja między tymi panami.

Hajdamacy socjaliści i żydzi — zeszli się razem — w nienawiści i złości. Poszły na bok niedawne kłótnie. P. Stand głosi, że syoniści pójdą razem ze socjalistami i ludowcami, to samo objawił p. Budzynowski, dodając, że ogólne przewództwo nad tą koalicyą obejmie redakcya „N. Fr. Presse“, p. Stapiński ten wielki statysta „dusza“ stronnictwa — tak nieznoszący „komendy“ nad sobą, podda się teraz nawet komendzie żydów...

Razem, zgodnie, solidarnie, — niech żyje solidarność Breitera, syonistów i socjalistów — uderzy ta spółka na Polaków. Przewidział ich żydowski wielki poeta Heine, kiedy pisał rozumieliśmy się tylko wtedy, gdyśmy się spotkali w... błocie.

Listy z Dumy.

Petersburg, 5 czerwca.

Znów mieliśmy w Dumie „debaty polskie“. Zawdzięczamy je tym razem p. wiceministrowi oświaty Gerasimowowi, który widocznie postanowił zdobyć nowe laury na polu parlamentarnej „polityki“ i zabrawszy głos, zarzucił sieć intrygi przeciw Polakom. Tylko dzięki temu nowemu debiutowi przedstawiciela rządu przyszło znów do obszernej dyskusyi w sprawie polskiej — ponieważ punkt, nad którym obradowano, nie dawał po temu żadnego powodu. Na porządku dziennym był wniosek ministeryum oświaty z dnia 28-go marca 1906 roku o skasowanie przepisów z dnia 16-go kwietnia 1892 roku o karach za nauczanie tajne na Litwie i Rusi oraz w Królestwie Polskiem. Prawo zostało wydane na zasadzie § 87 praw zasadniczych (t. j. bez udziału Dumy) i obecnie rząd wniósł je do zatwierdzenia. Rozumie się, że komisya przychyliła się do tego wniosku. Po przemowie referenta posła płockiego Konica Duma przystępuje do uchwały: czy uznać wniosek, zgodnie z propozycyą komisyi, za nagły i przystąpić zaraz do rozważenia go?

Za nagłością oświadcza się olbrzymia większość Izby. Przeciw są naturalnie: biskup Eulogjusz, posłowie mińscy, ku powszechnemu zdziwieniu prof. Kapustin, który bardzo skwapliwie wstał bodaj pierwszy, i cała prawie prawica prócz Krupieńskiego i hr. Bobrińskiego. W ten sposób Duma przystępuje do czytania projektu.

Sprawa jest tak prosta, że nikt się nie spodziewa rozpraw. Nawet prawica nie powinna protestować, skoro wniosek wychodzi od rządu. Tymczasem staje się inaczej. Po dwu przemówieniach litwinów (Staszyńskiego i Leonasa) występuje biskup Eulogjusz i utrzymuje, że projekt rządowy „proteguje szkoły tajne w Królestwie“. Biskup zaś żywi głębokie przekonanie, że żadnych tajnych szkół nie powinno być w państwie. Ostatecznie Duma nie wie, o co mówcy chodzi, mówca zaś może i wie, ale nie chce wypowiedzieć wyraźnie. Jasną jest rzeczą tylko, że wolałby, aby rząd nie występował z projektem zniesienia kar za nauczanie.

Pomimo tego wystąpienia, do pewnego stopnia wcale spodziewanego, ciągle jeszcze nie mamy wątpliwości, że sprawa jest wyczerpana, i że Duma prawie jednomyślnie przyjmie uchwałę komisyi. I nagle zabiera głos wiceminister oświaty, p. Gerasimow, i zaczyna robić „politykę“ antipolską w Dumie. Pomijam tę część mowy ministra, która dotykała obaw biskupa Eulogjusza, i przechodzę do treści i znaczenia dalszych tez przedstawiciela rządu. Wiceminister oznajmił, że:

a) polacy są dwulicowi, ponieważ zwraca-

Bracia Karamazow.

90) (ciąg dalszy.)

— I poco? poco to piekielne poznanie zła i dobra, jeżeli się ma ono nabywać takim kosztem, cały bezmiar poznania nie opłaci owych rozpaczliwych łez dziecka, wzywającego napróżno pomocy. Ty cierpisz Alosza słuchając takich opowiadań, to nad twoje siły. Jeżeli chcesz — przestanę.

— To nic, ja chcę cierpieć, wyszeptał z trudem Alosza.

— Jeszcze jeden, jeden ci tylko przytoczę przykład, bardzo charakterystyczny, fakt, którego opis czytałem w jednym z naszych roczników archiwalnych w „Ruskiej Starinie.“ Działo się to w pełnym rozkwicie chłopskiej pańszczyzny, gdzieś w początku XIX-go stulecia. Żył wówczas na wsi pewien jenerał, z rodziny ziemiańskiej, skoligacony z najbogatszem obywatelstwem okolicznem. Należał on do liczby tych, którzy przekonani byli, że mają najpełniejsze prawo życia i śmierci nad swymi poddanymi. Dużo takich było wówczas w Rosyi. Żył więc ów jenerał w swoim majątku, liczącym dwa tysiące dusz (poddanych). Uboższych sąsiadów traktował bardzo z góry—uważając ich za swoich pieczeniarzy i błaznów, trzymał niezmiernie liczną psiarnię do polowania i całe setki psiarczyków umundurowanych i konnych.

Otóż jedno z dzieci będących na służbie chłopak ośmioletni, skaleczył kamieniem w nogę, ulubioną charcicę pana jenerała. — „Cóż to pies mój kuleje?“ woła grzmiącym głosem samowładca — objaśniają mu przyczynę.

„Kto?“ „Ktoryż to chłopak? brać go!, brzmi rozkaz, — i biorą dzieciaka, zamykają go na całą noc, w jakiejś piwnicy. Rankiem skoro świt wyjeżdża jenerał na polowanie. Wsiadł na konia, dokoła niego goście, rezydenci, służba, leśnicy, dojeżdżacze wszystko konno — dalej sfory psów gończych. — Wyprowadzają chłopca, ranek jesienny, dżdysty, chłodny, dzień bardzo dobry do polowania. Jenerał rozkazuje rozebrać chłopca do naga, dzieciak drży oszołomiony, prawie bezprzytomny ze strachu. —„Gonić go, komenderuje jenerał, biegaj! biegaj!“ wołają psiarki i dojeżdżacze, i chłopak biegnie. — Tłucz! ha! Tłucz! ha! krzyczy jenerał i wypuszczają na chłopca wszystkie psy spuszczone ze smyczy, rozszarpały go psy w oczach matki, rozszarpały na strzępki dzieciaka.

Jenerała dali pod kuratelę. A ty jak myślisz Alosza, rozstrzelać takiego co? Mów Alosza.

— Rostrzelać! szepnął, blady jak ściana Alosza, krzywiąc usta dziwnym jakimś uśmiechem i podnosząc nieśmiały wzrok na brata.

— Brawo! zawołał w ekstazie Iwan — Brawo! — Ty słodki kleryk rozstrzelać każesz — A widzisz! taki to szatan czai się i w tobie Aleksy Karamazow.

— Powiedziałem głupstwo — ale...

— Otóż to! pochwycił Iwan to ale... pamiętaj Alosza że głupstwa potrzebne są na świecie, bez takich głupstw wiele rzeczy wcale by nie zaszło możeby się w ogóle nic na świecie nie zrobiło. Wiem, co wiem.

— Cóż ty wiesz?

— Ja nie rozumiem nic, mówił dalej Iwan jakby w gorączce, ja nie chcę nic rozumieć, dawno już przestałem rozumieć — Trzymam się tylko faktów — i postanowiłom przy nich zostać.

— Dlaczego trzymasz mnie tak długo w niepewności, powiedz raz co masz powiedzieć, — zawołał Alosza prawie z goryczą.

— Powiem! o! powiem, do tego przecież zdążam, odrzekł Iwan, zanadto mi jesteś drogi, abym cię chciał utracić; nie odstąpię cię twemu starcowi Zosimie.

Iwan zamilkł na chwilę, a twarz jego stała się bardzo posępna.

— Słuchaj, mówił dalej, wspomniałem tylko o cierpieniach dzieci, aby rzecz moją bardziej uwydatnić — o innych łzach ludzkich, któremi ziemia nasza przesiąknięta jest na wskroś, nie powiem już ani słowa. Robak jestem i przyznaję w najgłębszej pokorze, że nie rozumiem i nie zrozumiem nigdy dlaczego życie nasze jest takie, a nie inne. Człowiek oczywiście sam sobie winien, dano mu raj na ziemi, a on zapragnął swobody i wykradł ogień z niebios, wiedząc z góry że ściąga na siebie nieszczęście, zatem żałować go nie należy. Prosty mój, marny, Euklidowski rozum, mówi mi tylko: na ziemi jest cierpienie, a winnych właściwie niema—i wszystko wypływa logicznie jedno z drugiego. Cóż ztąd? cóż mi stąd, że to wszystko wiem, kiedy ja się na świat tak stworzony zgodzić nie mogę. Ja domagam się zadośćuczynienia, i tu nie gdzieś, kiedyś, tam w przyszłem życiu, ale tu na ziemi koniecznie je widzieć muszę. Muszę je widzieć sam, a gdybym umarł przedtem, pragnę być wskrzeszony, aby to jednak ujrzeć inaczej, czułbym się skrzywdzonym. Nie zgadzam się na to, aby cierpienie moje służyło jako nawóz dla użyźnienia jakiejś przyszłej harmonii. Ja widzieć muszę czasy, w których tworzliwa łania uśnie spokojnie obok lwa drapieżnego, a morderca trzymać będzie w objęciach ofiarę swoją, gdy wszystko zleje się w ogólnej harmonii i przebaczeniu, a wszyscy zrozumieją, dlaczego działo się to wszystko co się działo. Ale wtedy jeszcze sprawa cierpień dziecinnych byłaby dla mnie niepojętą i nierozwikłaną zagadką i nie zrozumiałbym nigdy dlaczego i one także przyczyniać się miały do użyźnienia jakiejś przyszłej szczęśliwości.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ją się do Dumy, a za jej plecami paktują z rządem;

b) polacy są przeciwni równouprawnieniu, bo dla siebie żądają więcej, niż dla tatarów;

c) Duma powinna się zoryentować, do czego zmierza „rzucanie się polaków między Dumą a rządem" i „w Dumie między partyami". Opinia publiczna rosyjska nie powinna być temi manowcami wprowadzona w błąd.

Każda z tych tez ministra musi wywołać zdumienie w rozumnym człowieku. Pomijam treść rzeczy, a zatrzymam się na jej stronie formalnej. W pierwszym wypadku minister staje wyraźnie na tem stanowisku, że rząd (gabinet) jest antytezą Dumy; kto zwraca się do rządu, naraża się tem samem Dumie. Takie słowa nie padły dotychczas z ust żadnego ministra na świecie. W drugim punkcie minister, przypomniawszy sobie z artykułów wstępnych „Rossiji" o zasadzie divide et impera, zapragnął ją zastosować do polaków; zagrał na strunie demagogicznej. Jest to drugie ciekawe oblicze polityki ministeryalnej. W trzecim minister wmieszał się do taktyki parlamentarnej, czego każdy, mający poczucie taktu, rząd unika, a co szczególnie dla rządu rosyjskiego jest drażliwe.

Doskonałą odprawę p. wiceministrowi dał natychmiast prezes Koła polskiego p. Dmowski, który w krótkich, spokojnych i dobitnych słowach stwierdził, że: 1) do rządu polacy zwracali się ze skargą na nielegalne działanie władz miejscowych, do Dumy zaś wnieśli projekt reformy organizacyi szkolnej w Królestwie Polskiem, a więc to są całkiem odrębne kwestye; że 2) różnice między postulatami szkolnemi polaków a innych narodowości istnieją, co jest rzeczą całkiem naturalną, polacy jednak żądają dla wszystkich narodowości szkoły w języku ojczystym; że 3) cel zaznaczenia tego ostatniego przez ministra jest intrygą łatwo zrozumiałą dla wszystkich, i poseł spodziewa się, że Duma nie da się oszukać fałszywą oceną stanowiska polaków.

Gdy Dmowski demaskował dość naiwną zresztą intrygę ministra, ze wszystkich ław, a może najgłośniej z ław skrajnej lewicy, rozległy się okrzyki:

— Zrozumieliśmy! zrozumieliśmy!

Po Dmowskim którego przemówienie zrobiło dobre wrażenie w Dumie, zabrał głos poseł siedlecki, Błyskosz, i w prostych, ale z temperamentem i wielką swobodą wypowiedzianych słowach oświetlił stosunek rządu do dążeń oświatowych w Polsce.

Pochodzę z tych ludzi—mówił Błyskosz— z pośród tych włościan, którzy zaliczani są do religii prawosławnej, gdy w rzeczywistości są katolikami. Kiedy chodziłem do szkoły, nie poszedłem do cerkwi prawosławnej, do której mnie zaliczano. Proboszcz prawosławny zapytał mnie: Dlaczego szkaradniku nie chodzisz do cerkwi? Odpowiedziałem, że ojciec i matka nie puszczają. A on mi powiedział: Jeżeli do cerkwi nie chodzisz, to nie chodź i do szkoły. Wtedy przyszedłem do domu i mówię ojcu: Ojcze, mnie nie puszczają do szkoły. Ale bardzo lubiłem moich kolegów, więc poszedłem do szkoły. Batiuszka znowu mi mówi: Ojciec nie puszcza cię do cerkwi, więc ty nie przychodź do szkoły! Wtedy ojciec zaczął mnie kształcić w domu i uczyć potajemnie. Policya wdzierała się do nas do domu i odbierała książki i elementarze. Ojciec uczył mnie nietylko po polsku, ale i po rosyjsku. Idźmy dalej. W roku zeszłym przekonałem się o naszej wolności. Założyłem u siebie we wsi szkołę polską, któ a bynajmniej nie miała szerokiego programu. Policya kilka razy chciała zrobić pogrom w tej szkole, ale zbierała się ludność i nie dopuszczała do tego. Przysłano tedy rotę pułku libawskiego, która rozniosła nam tę szkołę. Mnie chciano aresztować, tak, że dwa tygodnie włóczyłem się i nie miałem dachu nad głową. Za co? Za szkołę, za to, że spokojnie uczyliśmy ludzi religijności.

Biskup Eulogjusz mówi, ciągnął dalej poseł siedlecki — że on jest przedstawicielem ludności miejscowej. Odpowiem na to: nie! ja jestem przedstawicielem tych ludzi. Mnie uważają za prawosławnego, ja zaś pokażę wam paszport. (Tu wyjął paszport). Byłem za granicą, brałem tam ślub; mam dzieci, a mnie wciąż jeszcze uważają za nieżonatego. Takie to, panowie, u nas porządki. Wychowywałem się w religii katolickiej, a zaliczyli mnie do prawosławnej i nie chcą zaliczyć do katolików. Taka to u nas wolność sumienia!

Mowa Błyskosza zrobiła silne wrażenie na Dumie, która gorąco oklaskiwała naszego posła włościańskiego, stwierdzając tem, że czarnosecinowe wywody archireja Eulogiusza chybiły najzupełniej celu.

Tak się skończyła na wczorajszem posiedzeniu wywołana przez wiceministra „dyskusya polska." Ostatecznie Duma olbrzymią większością przyjęła cały projekt. Przeciwko niemu bowiem głosowali tylko: Eulogiusz, Kruszewan i 2—3 chłopów mińskich — bardziej rządowi od samego rządu!

Muszę tu jeszcze podkreślić, że występ wiceministra Gerasimowa, którego elokwencja parlamentarna miała na celu „zdyskredytowanie" Polaków wobec Dumy, zrobiła zupełne *fiasco*. Pomijając szczegół, że mowy posłów polskich były przerywane burzą oklasków, świadczy o tem fakt następujący. Oto gdy wniesiono do prezydyum sprawę zamknięcia rozpraw, przedstawiciele trudowików i rewolucyonistów-socyalnych przyszli do Polaków z zapytaniem: jakiej oni pragną decyzji? zaznaczając gotowość swą głosowania razem z Polakami. Tak się objawił skutek zastosowania zasady: *„divide et impera."* Niema wątpliwości, że wynurzenia p. Gerasimowa wywarły wręcz odmienne od zamierzonego wrażenie.

—oooooooOOOoooooooo—

Sodoma i Byzancjum.

—o—

Berlin, 5 czerwca.

Najświeższy skandal w stolicy „dobrych obyczajów i bojaźni bożej" zatacza coraz szersze kręgi i wykrywa straszliwe zepsucie pewnych kół dworskich. Oprócz hr. Kuno Moltkego, otrzymał dymisyę także jenerał Hohenau. syn księcia Albrechta pruskiego z morganatycznego małżeństwa, dalej komendant jednego z pułków gwardyi i kilku młodych oficerów stałych uczestników Tafelrunde na zamku Liebenberg.

Wreszcie sam ks. Eulenburg, który jest tylko na urlopie, podał się do dymisyi.

Kompromitacja kamarylli jest zupełną.

O powodach tych licznych pensjonowań oficerskich wiedzą tu wszyscy, — ale trudno o nich pisać. Hr. Moltke i jego przyjaciele zostali usunięci z armii, z powodu homoseksualnych przestępstw, przewidzianych w kodeksie karnym. Ale sprawiedliwość nie dosięgnie ich z pewnością. Sądy bowiem pruskie są surowe tylko wobec polskich „przestępców". Podczas gdy w Berlinie prokuratorja zamyka oba oczy na publiczne oskarżenia wystosowane przeciwko dostojnikom wojskowym i cywilnym, jednocześnie sąd bytomski skazał na kary więzienia od 3 miesięcy do jednego roku sześciu biednych górników polskich za to, że należeli do... „Sokoła"!!

A zapadł wyrok na zasadzie zeznań policyanta z przed lat trzech, który jak się okazało nawet nie rozumie po polsku!

Ten policyant twierdził, że na zebraniach Sokoła śpiewano pieśni „rewolucyjne" polskie i mówili o odbudowaniu Polski. To wystarczyło do zasądzenia biedaków za... zdradę stanu!!

Wyrok jest tak skandaliczny, że nawet niemieckie pisma są nim zdumione; ale sędziowie zasądzili niewinnych, bo to potrzebne jest do ich karyery. Im ostrzejsze wyroki wydają urzędnicy sądowi przeciwko Polakowi, tem lepiej są widziani w Berlinie, tem szybciej awansują.

Prawdziwe Byzancjum — połączone jak się pokazuje z Sodomą.

—oooooooOOOoooooooo—

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCJAN

KRAKÓW, 8 czerwca.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś, w sobotę Medarda i Wilhelma biskupów wyznawców, w niedzielę 3 po świątkach Felicjana i Pelagii panny męcz

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 3 minut 33, zachód przypada o godzinie 7 minut 43, długość dnia godzin 16 minut 40.

— **Uroczystość Serca Jezusowego** obchodzona wczoraj w kościele św. Barbary zakończyła się nieszporami i procesyą przed ołtarz ustawiony na Małym Rynku. Procesyę prowadził biskup Anatol Nowak w asyście licznego duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Udział pobożnych był niezwykle liczny. Liczne cechy krakowskie, Stowarzyszenia katolickie, kongregacye i. t. d. zjawiły się in corpore. Porządek utrzymywała krakowska straż pożarna i weterani wojskowi. Procesya okrążyła kościół Maryacki i na Małym Rynku ustawiła się koło ołtarza. Tu bis up Nowak odprawił modły o opiekę nad całym narodem i odmówiono litanię. Podniosłe kazanie z improwizowanej ambony wygłosił rektor kollegium OO. Jezuitów na Wesołej ks. Włodzimierz Piątkiewicz, a chorały śpiewał chór kleryków pod kierunkiem ks. d-ra Kaczmarskiego. Ołtarz bogato i artystycznie przystrojony był sztandarami, wazonami, palmami i zielenią, fasada kościoła była również wspaniale udekorowana.

Podczas procesyi wszystkie okna domów placu Marjackiego, Małego Rynku i ulicy Siennej były illuminowane i przystrojone obrazami i dywanami.

— **Festyn,** połączony z konkursem zdrowia i urody (troskliwie pielęgnowanych) dzieci od lat 4 do 8, który miał się odbyć dnia 2 czerwca w Parku Krakowskim na dochód Towarzystwa popierania obrony dzieci i opieki nad młodzieżą im. Pestalozziego w Krakowie, odbędzie się z tymsamym programem w niedzielę dnia 9 czerwca.

— **Towarzystwo Certyfikatystów** zaprasza wszystkich Kolegów, tak należących jak i nie należących do Towarzystwa na zgromadzenie celem omówienia swych postulatów od posłów do parlamentu, które się odbędzie w poniedziałek d. 10 br. w sali „Przyjaźni" ul. św. Tomasza l. 23 o godzinie wpół do 8 wieczór.

ZAKAZ KOROWODU. Młodzież akademicka miała zamiar urządzić pochód z pochodniami na cześć nowo-wybranych posłów krakowskich. Policja zakazała tej demonstracyi, motywując zakaz obawą starcia z socyalistami.

Sądzimy, że demonstracja jest cokolwiek spóźnioną, ale obawa starcia bezpodstawna. A zresztą, trudno się stosować tak ściśle do socya listycznych pogróżek...

— **„Liga pomocy przemysłowej"** wydała do Zarządów towarzystw „Pomocy przemysłowej" następującą odezwę:

W pierwszych dniach lipca br. odbędzie się IV. Krajowy Zjazd Ligi Pomocy Przemysłowej prawdopodobnie we Lwowie z uwagi na trwającą tutaj w tym czasie Wystawę przyrodniczo-lekarską. Czeka nas egzamin z dotychczasowej pracy. Musimy złożyć dowód, że idea Pomocy Przemysłowej oparta na zasadzie ekonomicznego uświadomienia najszerszych warstw społeczeństwa nie była jedniodniowym po-

rywem jak wiele innych w kraju, lecz zapuściła silne korzenie w leżące ugorem pola pracy. Dwanaście tysięcy członków Towarzystw pomocy Przemysłowej zszeregowanych pod sztandarem zdrowo pojętej pomocy przemysłowo-społecznej w 92 Towarzystwach, to siła olbrzymia, — z którą liczą się dziś już poważnie nasi wrogowie, — i to nam powinno dodawać otuchy do dalszej pracy.

W chwili kiedy we wszystkich zaborach polskich duchy wrogie naszej przyszłości wytężają siły, aby stłumić usiłowania ku odrodzeniu ojczyzny, tem silniej trzeba nam uzbrajać dłoń polską do pracy wytwórczej, tem skwapliwej nieść pomoc przemysłową warstwom żądnym tej pracy.

Wzywamy Zarządy Towarzystw, które czy to wskutek akcji wyborczej czy z innych powodów osłabły w działaniu aby natychmiast wdrożyły starania do ożywienia pracy. Należy zwołać walne zgromadzenie tam, gdzie się jeszcze tego roku nie odbyły, przeprowadzić uchwały w sprawach poruszonych a nie załatwionych, przygotować roczne sprawozdania i zamknięcie rachunków, słowem — uporządkować wszystkie sprawy zaległe tak, aby na Krajowym Zjeździe mogły wszystkie Towarzystwa przedstawić stan swojej pracy w dodatniem świetle.

Towarzystwa które wygotowały już swoje roczne sprawozdania prosimy o nadesłanie ich do 3 dni.

Wreszcie prosimy o nadesłanie ewentualnych wniosków które tamtejsze Towarzystwo zamierza przedłożyć IV. KRAJOWEMU ZJAZDOWI najdalej do 15 czerwca br.

— **Z przemysłu masarskiego w Krakowie.** W kronice „Głosu Narodu“ z dnia 4 b. m. umieściliśmy wiadomość, że żona p. Franciszka Koszałki znalazła w kiełbasie kupionej w filii masarni p. W. Sataleckiego przy Półwsiu Zwierzynieckiem kawałek szmaty. Otóż zgłosił się do naszej redakcji p. Różycki kierownik fabryki wyrobów masarskich p. Sataleckiego i wyjaśnił nam, że dostanie się szmaty do kiełbasy jest rzeczą niemożliwą, gdyż fabryka jest prowadzoną przy zachowaniu wzorowej czystości, a wszelkie wyroby są sporządzane za pomocą maszyn poruszanych parą i w ten sposób skonstruowanych i urządzonych, iż obecność w wyrobach jakiegoś obcego przedmiotu nawet najmniejszych rozmiarów jest wprost wykluczona. P. Różycki na udowodnienie swoich twierdzeń, przedłożył nam świadectwo c. k. inspektoratu przemysłowego w Krakowie. Świadectwo to opiewa: Poświadczam iż fabrykę wyrobów masarskich pod firmą: Wincenty Satalecki w Krakowie przy ul. Florjańskiej l. 16 zbadałem szczegółowo w d. 13 b. m.

1 Lokale fabryczne, urządzenia maszynowe, przyrządy do wyrobu wędlin, piwnice składowe, i chłodnie jak również i mieszkania robotnicze, są utrzymane pod każdym względem czysto i w należytym stanie.

2. Mieso przeznaczone do wyrobu kiełbas' serweladek i kiszek jest rozrabiane za pomocą maszyn zamykanych i poruszanych motorem, masa mięsna zaś po rozdrobnieniu przechodzi przed napełnieniem nią jelit przez gęste sito, tak, iż wykluczonem jest dostanie się do wnętrza kiszki lub kiełbasy ciała obcego większego np. wielkości monety dwuhalerzowej.

3. Jelita przeznaczone do fabrykacji kiszek i kiełbas przed napełnieniem masą miesną, są celem czyszczenia płukane ciepłą wodą w ten sposób, iż woda przechodzi przez ich wnętrze kilkakrotnie, poczem użyte są do fabrykacji, wobec czego proceder ten daje gwarancję, że żadne obce ciało we wnętrzu jelit nie może pozostać.

P. Różycki prosił nas nadto abyśmy na miejscu się przekonali o prawdziwości powyżej podanego stanu rzeczy. Jeden z naszych współpracowników udał się do fabryki p. Sataleckiego zwiedził ją dokładnie i przekonał się, iż wszystkie wyżej podane fakta są ściśle zgodne z prawdą. To też jest fizycznem niepodobieństwem by szmata mogła się dostać do wnętrza wyrobu, zwłaszcza że w całej fabryce szmat niema, bo czyszczenie odbywa się za pomocą wody i szczotek. Z przyjemnością w imię prawdy, której zawsze służymy stwiedzamy fakt powyższy, ile że fabryka p. Sataleckiego uchodzi zawsze w kraju i zagranicą za jedną z najlepszych, a wyroby jej cieszyły się ogólnem uznaniem. P. Satalecki oddał znaczne usługi krajowemu masarstwu, gdyż był pierwszym, który urządził u nas wyrabianie wędlin na sposób fabryczny europejski, dzięki czemu krakowskie wyroby znajdują chętnych nabywców w całej Austrji i Niemczech; a krakowskie kiełbasy słyną za granicą jako specjalny przysmak.

Z TEATRU MIEJSKIEGO. „Złota czaszka“ Słowackiego po wznowieniu sobotniem powtórzona będzie w niedzielę. Na przedstawienie poniedziałkowe przeznaczono „Mieszczan“ (pop.) Gorkiego z p. Feldmanem w roli Bezsiemionowa. W próbach „Kupiec Wenecki“ Szekspira. Pierwotny plan przeznaczał komedyę Szekspira na poniedziałek dla lepszego jednak wypróbowania odroczono ją do dnia następnego. Szereg listów, zapytań, nadsyłanych zwłaszcza przez publiczność z Królestwa, zniewolił dyrekcyę do wystawienia „Wesela“ jeszcze choć raz w sezonie bieżącym. Dzieło Wyspiańskiego danem będzie więc we czwartek przyszłego tygodnia.

— **Ruch ludności** m. Krakowa za kwiecień br.: Kraków liczył w tym miesiącu 103,836 ludności, mężczyzn 51.110 (wojska 6049), kobiet 52.726. Chrześcjan 74,826, żydów 29,010. Małżeństw zawarto ogółem 46. Narodzin zapisano 381, chłopców 129, dziewcząt 252, zgonów przypadło ogółem 235, mężczyzn 127, kob. 108.

Zmian w stanie posiadania zaszło w tym miesiącu 24. W rzeźni miejskiej bito w ciągu kwietnia bydła grubego 2.383 sztuk, trzody chlewnej 2686.

— **Policya** aresztowała wczoraj na placu Maryackim wychodzącego z kościola św. Barbary Władysława Duszyńskiego, złodzieja kieszonkowego, który w kościele podczas nieszporów operował po kieszeniach. Duszyński stawiał silny opór przy aresztowaniu, bił i kopał straż policyjną i wyprawiał krzyki. Związanego złodzieja odstawiono do aresztów policyjnych odebrawszy mu przedtem skradziony zegarek i pugilares z pieniędzmi.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Poniedziałek: „Mieszczanie“ (występ Feldmana) popul.

Wtorek: „Kupiec Wenecki“ (przedostatni występ Feldmana).

Środa: „Oj Mężczyźni“ (ostatni występ Feldmana) popul.

Czwartek: „Wesele“ dr. w 3 akt. S. Wyspiańskiego.

Piątek: „Złota czaszka“.

Sobota: „Straszny dwór“.

Niedziela: „Orfeusz w piekle.“

Kalendarzyk niedzielny.

W niedzielę dnia 9 czerwca.

Teatr miejski wieczorem „Złota Czaszka“.

Teatr ludowy po południu „Tomcio Paluch“ wieczorem „Bogaci i ubodzy w Krakowie“.

Strzelnica po południu abdykacja króla kurkowego i rozpoczęcie strzelania królewskiego.

Sala Rady powiatowej. Po południu Walne Zgromadzenie właścicieli realności.

Park Jordana. Po południu Festyn na korzyść „Przytuliska weteranów z 1863 roku“.

Park Krakowski. Po południu festyn na korzyść Towarzystwa opieki nad dziećmi im. Pestalozziego. — Wieczorem przedstawienie teatru Rozmaitości.

—oooooooOOOoooooooo—

Kronika lwowska. (Kor. wł.) Z powodu znanej oburzającej napaści »Monitora« na czcigodnych Arcypasterzy naszych: Księdza arcybiskupa Bilczewskiego i Ks. arcybiskupa Teodorowicza, zwołują obywatele lwowscy pod przewodnictwem prezydenta Ciuchcińskiego ogólny protestujący wiec. Wiec ten odbędzie się w niedzielę dnia 9 czerwca 1907 r. o g. 4 popoł. w lokalnościach strzelnicy miejskiej przy ul. Kurkowej. Jak wiadomo artykuł w Monitorze redagowanym przez Breitera zarzuca wprost uwłaczające rzeczy dostojnikom kościoła.

»Hałyczanin« w nr. 116 podaje następującą wiadomość:

Przed dwoma tygodniami zaszedł w szpitalu lwowskim wypadek taki: Na oddziale chorób wewnętrznych wyszło w nocy dwóch bardzo chorych z sali i poczęli błądzić po nieoświetnionych kurytarzach. Jednego z nich spotkał kapelan szpitalny i nawrócił do sali. Kapelan wracał właśnie do swego mieszkania po oddaniu posługi kapłańskiej jednemu z ciężko chorych. Drugi z dezerterów, błądząc wśród korytarzy, a będąc widocznie w gorączce, zaszedł gdzieś w podziemne piwniczne krużganki. Mimo natychmiastowych poszukiwań, wskutek zaalarmowania służby przez kapelana, chorego odnaleźć nie było można. Dopiero na drugi dzień, znaleziono — jego zwłoki w piwnicy, do której wszedł, czy wpadł, idąc omackiem.

Telegramy.

JUBILEUSZ KORONACYJNY.

WIEDEŃ. Arc. Franciszek Ferdynand wyjechał wczoraj wiecz. do Pesztu.

BUDAPESZT. Dziennik urzędowy ogłasza dziś pismo odreczne króla do ministra sprawiedliwości, w którem monarcha udziela amnestyi 164 osobom, zasądzonym bądź to za zbrodnie polityczne, bądź inne przestępstwa.

Stronnictwa w Izbie.

Wiedeń. Przy rozdziale miejsc w Izbie poselskiej polscy ludowcy na własne żądanie otrzymali miejsca około Koła polskiego.

Stronnictwo chrześciańsko ludowe nie chciało odstąpić od dawnych miejsc na lewicy, a że stronnictwo to jest teraz bardzo liczne, zajmie więc teraz całą lewą stronę Izby. Po niem przyjdzie nowy klub niemiecki, a dalej socjaliści, rusini i sjoniści, którzy w ten sposób wyglądać będą na centrum Izby poselskiej.

Język czeski w parlamencie.

Praga. Organ socjalistów narodowych czeskich nawiązując do tego, że prezydent węgierskiej Izby posłów sprowadził chorwackich stenografów z Zagrzebia zapowiada, że czescy posłowie tym razem z całą stanowczością domagać się będą protokołowania czeskich mów i dodaje, że ani pół dnia nie pozwoliliby, aby wiedeński parlament pozostał bez czeskich stenografów.

RADA KOLEJOWA.

WIEDEŃ. Państwowa Rada kolejowa obradowała wczoraj nad kwestją ruchu towa-

rowego na liniach kolei północnej i przyjęła szereg wniosków. Między innemi przyjęto z zadowolnieniem do wiadomości zaprowadzenie przerachowywania między liniami kolei północnej za jej pośrednictwem z wschodnią siecią kolei państwowej i zapowiedź zaprowadzenia przerachowywania naprzód w ruchu eksportowym. Rada usilnie prosi ministerstwo o uznanie przerachowywania na liniach kolei państwowych i na mających być upaństwowionemi za zasadę o ile specjalne interesy ekonomiczne nie będą wymagały wyjątków.

W dalszym wniosku prosi Rada usilnie ministerstwo o przyspieszenie racjonalne reformy taryf towarowych i o zupełne zniesienie należytości stacyjnych.

Wreszcie przyjęto też wniosek pp. Gregora, Smal-Stockiego i Seinfelda o przedłużenie nocnych pociągów pospiesznych Lwów Wiedeń do Czerniowiec.

CIEKAWE ODKRYCIE.

WIEDEŃ. Na zebraniu członków stronnictwa postępowego oświadczył jeden z mowców, że rząd pruski uczynił niedawno posłowi wszechniemieckiemu, Wolffowi, propozycyę, aby wstąpił do służby pruskiej, jako działacz na rzecz niemczyzny na kresach wschodnich państwa pruskiego. Rokowania rozchwiały się tylko z powodu zbyt wygórowanych żądań Wolffa.

SPRAWA REFORM W BOŚNI.

WIEDEŃ. W ostatnich trzech dniach bawiła tu deputacya złożona z ośmiu mężów zaufania mahometan z Bośni i Herzegowiny, celem przedłożenia wspólnemu ministrowi skarbu petycyi z życzeniami ludności islamskiej w sprawie organizacyi administracyi autonomicznej w kwestjach szkolnych i innych. Minister oświadczył gotowość rozpoczęcia rokowań w sprawie tych życzeń i konferencye rozpoczną się niebawem w Serajewie.

ZAJŚCIA W SEJMIE WĘGIERSKIM.

BUDAPESZT. Podczas wczorajszego posiedzenia poseł Nagy zawiadomił prezydenta Izby, że rumuński poseł Vlad oświadczył wobec niego, iż **reprezentanci narodowościowi przyjdą w poniedziałek uzbrojeni w rewolwery z posłem Vajdą.** Na wypadek, gdyby Vajdę insultowano, użyją broni i dodał, że Vajda gotów jest nawet życie poświęcić, a nie da się z Izby wyprosić. Prezydent Justh powołał posła Vlada do siebie, ale nie można było go już znaleść. Prezydent zarządzi wszystko, aby zbrojnych posłów do Izby nie wpuszczać.

Posłowie narodowościowi odbywają wspólną konferencję. Istnieje także wniosek, aby oni wszyscy złożyli mandaty. W kołach węgierskich jednak obawiają się, że zamiast tego przyłącza się do Chorwatów i razem z nimi rozpoczną obstrukcję.

BUDAPESZT. Partya narodowościowa odbyła konferencję w sprawie afery posła Vajdy. Ze względu na małą liczbę obecnych członków postanowiono w drodze telegraficznej zwołać na niedzielę konferencyę, na której zapadną ostateczne uchwały, jakie wobec ostatnich wydarzeń są konieczne.

DUMIE NIE GROZI ROZWIĄZANIE.

PETERSBURG. Doniesienie pism zagranicznych, jakoby prezydent ministrów Stołypin podał się do dymisyi i jakoby od jej przyjęcia zawisły losy Dumy, jest zmyślone.

NOWE MORDERSTWA W ŁODZI.

WARSZAWA. O ostatnich morderstwach w Łodzi donoszą:

Dyrektora oddziału przędzalni Tow. akc. Poznańskiego, inż. Reissa, zabito w chwili gdy szedł z domu do fabryki. Na ul. Zachodniej napadło na niego trzech ludzi. z wyglądu podobnych do robotników, i gdy dwaj schwycili go za ręce, trzeci dał do niego kilka strzałów z rewolwerów. Śmierć nastąpiła natychmiast. Zabójcy zbiegli.

Zabity inżenier w fabryce Tow. akc. Poznańskiego pracował od roku i cieszył się sympatyą powszechną. Na świeżo odbytej w Berlinie naradzie fabrykantów związkowych z udziałem dyrektorów należał do liczby tych którzy stanowczo byli przeciwni wznowieniu lokautu.

Z powodu tego morderstwa wszyscy dyraktorowi, inżynierowie i majstrowie fabryki Poznańskiego postanowili wyjechać z Łodzi.

Wczoraj, o godz. w pół do 7 wieczorem, na powracającego ulicą Zgierską Henryka Arnekkera, dyrektora garbarni Teodora Karscha, napadło kilku wyrostków i dali do niego szereg strzałów. Jedna kula trafiła p. Arnekkera w kręgosłup i sprowadziła momentalny paraliż rąk i nóg. Rannego odwieziono do szpitala w stanie beznadziejnym. Zamach ten ma związek z nieporozumieniami w garbarni na tle strejkowem.

Wczoraj, o godz. 8 wieczorem, na ul. Drewnowskiej zastrzelono robotnika Franciszka Ciepłuchę, a na ul. Cegielnianej śmiertelnie postrzelono 17-letniego Antoniego Krausego, również robotnika,

PRZEWIEZIENIE ZWŁOK PAPIEŻA LEONA XIII.

RZYM. „Italia" donosi, że dziś wiecz. zwłoki Papieża Leona XIII będą przewiezione do kościoła lateraneńskiego.

FRANCYA WOBEC ROZBROJENIA.

PARYZ. Dep. Pressence wskazuje na wydatki wojskowe, które muszą doprowadzić do bankructwa finansowego. Mowca przypomina stanowisko Włoch wobec angielskiej propozycyi rozbrojenia i podnosi, że Włochy nie byłyby propozycyi odrzuciły, gdyby Francya oficyalnie je poparła. Angielska propozycya tworzyć będzie główny punkt obrad konferencyi haskiej. Francuzka demokracya jest za pokojem i nie darowałaby rządowi francuskiemu gdyby on w Hadze chciał utworzyć trójprzymierze zbrojnego pokoju.

Minister spraw zagranicznych Pichon przypomina obrady pierwszej konferencyi haskiej. Mocarstwa, które brały w niej udział, poddały się moralnemu przymusowi szukania ucieczki w sądach rozjemczych pod takimi warunkami, że im coraz trudniejby było omijać sądy rozjemcze. Komisya, powołana przez Bourgeois, zbadała warunki, wśród których Francya będzie mogła wystąpić z inicyatywą zastąpienia siły prawem, wojny pokojem, a ducha zaborczości duchem wolności.

Minister sądzi, że będzie możliwem stworzyć pewien rodzaj międzynarodowego trybunału pokojowego, który mógłby oddać najlepsze usługi. Francya od początku oświadczyła, że jest gotową obradować nad kwestyą rozbrojenia, jeżeli sprawa ta będzie poruszaną, jednakże bez oddawania się złudzeniom co do praktycznego wyniku. Trzeba znaleźć konkretną formułę, która mogłaby zyskać jednomyślne przyjęcie mocarstw, gdyż zaproponowane formuły do tego się nie nadają. Minister oświadczył, że Francya pozostanie wierną swym zasadom, a nazwiska i przeszłość naszych delegatów na konferencyę haską są gwarancyą, że pomyślnie spełnią swe zadanie.

Izba przyjęła jednomyślnie porządek dzienny, pochwalający oświadczenie rządu, poczem posiedzenie zamknięto.

TRAKTATY JAPOŃSKIE.

WASZYNGTON. Przypisują tutaj traktatowi francusko-japońskiemu, który wkrótce ma być podpisany, charakter sojuszu. Francya ofiarowała Stanom Zjednoczonym dobre usługi celem porozumienia się Stanów Zjedn. z Japonią w sprawie kalifornijskiej. Stany Zjedn. przyjęły z wdzięcznością te usługi, atoli zapewne z nich korzystać nie będą.

ECHA ZAMACHU W GWATEMALI.

G w a t e m a l a. Sąd drugiej instancji zajmował się wczoraj wyrokiem, wydanym w procesie na sprawców usiłowanego morderstwa na prezydenta Cabrera. Z 19 skazanych na śmierć wyrokiem pierwszej instancji, 16 wyrok zatwierdzono, podczas gdy trzech cudzoziemców: dwóch Włochów i jednego Meksykańczyka skazano na 15 lat więzienia.

NADESŁANE.

ODZNACZENIE.

Właścicielowi renomowanej fabryki dla sztucznego farbowania i pralni chemicznej p. Zygmuntowi Flussowi w Bernie, nadany został tytuł ck. dostawcy dworu.

Czem jest „Ominol“?



„Ominol“

jest obecnie najtańszym i najwygodniejszym środkiem do czyszczenia i szorowania.

„Ominol”

czyści wszelkie przedmioty kuchenne, czyści szkło, porcelanę, mosiądz, miedź, nikiel, stal, żelazo, i t. d.

„Ominol“

jest także do mycia rąk jedynym i dlatego nie powinien brakować w żadnem gospodarstwie, u żadnego rzemieślnika i żadnej w fabryce.

Wszędzie do nabycia

JERZY SCHICHT, T. A. Aussig n. Ł. Czechy.

Pierwsza Krakowska elektro-mechaniczna

PALARNIA KAWY



M. JAWORNICKI

KRAKÓW

Rynek gł. 44.

POLECA **rozmaite** wyborowe **gatunki kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem **za pomocą gorącego powietrza** po cenach najprzystępniejszych.

1881

Nowości otrzymane na skład główny poleca

Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

(Rachunek w c. k. Urzędzie poczt. kasy oszczędności l. 69057). — Telef. l. 629.

Benedyktowicz L. Rodowód secesyi w malarstwie i rzeźbie. Jej kwiaty i owoce na naszej grzędzie . . . . 1.—
Bratkowski S. Najśw. Sakrament w życiu św. Stanisława K. . —.50
Byszewski S. Jak pojmują wychowanie Anglicy . . . . —.60
Chłapowski F. Życie i prace ks. Rogalińskiego Cz. II. . . . 2.—
poprzednio wydana Cz. I. . 2.50
Chodyński H. Sejmiki ziem ruskich w wieku XV. . . . 3.—
Fierich F. X. Nauka o sądach cywilnych i procedura cywilna. Tom II.: Prawo procesowe cywilne. Część I: Nauka o stronach i zastępcach . . . . . . 5.—
Gargas Z. Stowarzyszenia spożywcze w Galicyi . . . . 2.—
Górski F. Pisma zbiorowe. Rozprawy i artkuły społ. i roln. 5.—
Górski P. Samorząd gminny. Tom II. . . . . 8·—
Poprzednio wydany tom I. 7·—
Nabywający oba tomy płacą 12·—
Jachimecki Z. W. Mozart. W 150 roczn. urodzin. Z portretem. 2.40
Kluczycki S. Niebo i ziemia. W ozdobnej oprawie . . . . 20·—
Kozicki W. Św. Sebastyan. Studyum porównawcze z dziej. sztuki włoskiej. Z 28 illustr. . . 5.—
Koźmian St. Podróże i polityka. Wyd. II w dwu tomach . 10.—
Lednicki A. Mowy polityczne I Przed zwołaniem Dumy. (Konstancin Ludwerowo. Moskwa Petersburg. Warszawa. Kraków. Zakopane) . . . . 3.—
Malecki B. Róże i ich hodowla . . . . 2·50
Mattausch K. Madej zbój. Baśń dramatyczna z epilogiem . 3·—
Milewski J. i W. Czerkawski. Polityka ekonomiczna. Dwa tomy . . . . 16·—
W oprawie płóciennej . . 19·—
Morawski F. Z zachodnich kresów Szkice i rozpatrywania . . 5.—
Semenenko P. Credo . . 5·—
Smolka S. Polityka Lubeckiego przed powstaniem listopadowem Tom I. . . . . 10·—
Smólski G: Ze zbioru podań, opowieści i baśni kaszubskich 2.—
Sofokles, Elektra. Przedłożył K. Morawski 1.20
Starowieyski F. Z dziejów Stolicy św. za pontyfikatów Leona XII i Pjusa VIII (1823 1830) . . 5.—
Stasiak L. Gadzina. Powieść pruska . . . . 2.—
Stasiak L. Trzecie humoreski 2.—
Szeptycka Z. Pisma 2 tom. 10·—
Szpaderski J. Homilie i nauki niedzielne. Cztery tomy . . . 8.—
Tarnowski St. Historya literatury polskiej. Tomu VI. część I. (Wiek XIX 1850- 1863) . . 4.—
Teka grona konserwatorów Galicyi zachodniej. Tom II. Z 228 ilustracyami, 4 światłodrukami i 3 tablicami w heliograwurze 20.—
Wybór anegdot. Zawierający przeszło 3600 najlepszych pouczających anegdot, dowcipów, pieśni wierszy o kobietach, sędziach, lekarzach, z życia duchownych, wojskowych, studentów i. t. d. Wydanie II. 3.20
Zamoyski A. Moje przeprawy. Dwa tomy . . . . 6.—
Zbiór pieśni kościelnych. ludu polsk. dla użytku parafian —.12
Ze sztuki polskiej Sokołowski, Jan Matejko, Górski. Polsk. sztuka współczesna (1887-1898) 1.20
Zoll F. Hist. prawod. rzym. Cz. II. Hist. źródeł prawa pryw. . . 3.—
Zoll F. Pandekta. Tom I . . 12.—
Zubrzycki J. Skarb architektury w Polsce. Zeszyt 1. . . . . 1·50
Przedpł. na cał. alb. z 25 zesz. 30·—
Zubrzycki J. Zwięzła hist. szt. od najpierw. jej zaczątków po czasy najnowsze. Z 107ryc. w tekście 5.—
W oprawie płóciennej . . . 6.—

Do nabycia za pośrednict. każdej księgarni. Odwr. wysyła Spółka Wyd. Polska w Krakowie.

K. 450.000

ogólna cyfra głównych wygranych

13 w rocznych ciągnieniach 13

przedstawiają następujące pięć list wygranych:

Austr. losu czerw. Krzyża
włoski losu czerw. Krzyża
węgierski losu czerw. Krzyża
losu Bazylika budowy tumu
los Serbski państw. (tyton).

Najbliższe ciągnienie już

I-go lipca

Wszystkie pięć list wygranych razem gotówką K. 71.25 lub

w 32 ratach miesięcznych po K. 2·50

Po nadesłaniu pierwszej raty K. 2·50 przekazem poczt. otrzymuje kupujący, prawnie kontrolowane ostęplowane potwierdzenie kupna z wyszczególnieniem seryj i numerów efektów mocą którego nabywa wyłączne prawo gry, a wszystkie wygrane stają się jego wyłączną własością. Stali zastępcy miejscowi poszukiwani.

Bank- und Wechslerhaus
„Mähr Niederösterr. Merkur“
Brünn, Neugasse Nr. 20. [683 1

Poczta, tej kole i stacya Unterthemenau

Roczny zbyt przeszło 5000 wagonów.

Unterthemenauska Fabryka wyrobów glinianych Księcia Jana von Liechtenstein

Unterthemenau przy Lundenburgu

Poleca:

Płyty klinkierowe różnych gatunków i wytrzymałości na trotoiry, dla dworców kolej, mleczarń, stajni, podworców i t. d., dalej **płyty mozajkowe** w tysiącznych wzorach, od najskromniejszych do najbogatszych (Produkcya roczna 15 milionów płyt) dla **kościołów, szkół, fabryk** etc., podwójnie gładzone **rury kamionkowe, wkłady do kominków, rury remizowe, cegłę klinkerową** (prasowaną na sucho o najwyższej wytrzymałości do budowy filarow, prasowaną na wilgotno do budowy kanałów) **płyty ścienne** i do **fasad, cegłę gładzoną do fasad, dachówkę** we wszystkich gatunkach czerwoną i glazurowaną, **rury do drenowania, kafle do palenisk.**

Ilustrowane cenniki gratis i franko.
- Liczb zajętych robotników 700. -

Cały świat cywilizowany posługuje się ze szczególnem upodobaniem

Mydłami i Perfumami

firmy

COLGATE & Co.

NEW YORK,

gdyż te przez swe cenne zalety zdobyły sobie pierwszorzędne miejsce między podobnymi wyrobami. Główny skład w Krakowie u firmy **ZOPOTH i Sp., REIM i Sp.,** oraz do nabycia we wszystkich pierwszorzędnych składach perfumeryi. 572 4

IWONICZ Zakład Zdrojowo-Kąpielowy i Klimatyczny

(Stacja kolejowa Iwonicz w Galicji).

Najsilniejsza Szczawa słono-jodowo-bromowa. Oddawna stwierdzona jej skuteczność we wszystkich postaciach zołzów *(scrofulosa)*, w chorobach kości, jamy nosowej, uszu, skóry i w ogóle we wszystkich chorobach wymagających przyspieszenia odnowy materyi. Leczenie ortopedyczne i masażowe. Inhalatorya systemu „Wallenburga“ i systemu „Clara“. Kąpiele w gorącem powietrzu systemu „Polana“, tudzież sztuczne kąpiele gazowe.

Lekarze zakładowi: **Docent Dr. Antoni Gabryszewski ze Lwowa i Dr. Julian Staniszewski z Krakowa,** tudzież 6 lekarzy wolno praktykujących.

W sezonie I-ym od 15 maja do 20 czerwca i w III-im od 20 sierpnia do końca września mieszkania znacznie tańsze.—Uwolnienia od taksy na podstawie świadectw ubóstwa udziela się tylko w I i III sezonie.

Urządzenie zakładu wzorowe, oświetlenie elektryczne, wodociągi, kaplica zakładowa w której odprawia się codziennie Msza św.

Zamówienia na mieszkania, wodę mineralną, sól, ług i muł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela **Dyrekcya Zakładu Zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu.** 477 8

Przestroga!!

dawno już wypróbowana Greensill'a

Woda do płókania ust

bywa naśladowaną. — Odrzucajcie flaszki, na których brak uwidocznionej tu marki ochronnej

SCHUTZMARKE

Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach i lepszych składach perfum.

369 12

ROWERY

używane w dobrym stanie z masy konkursowej sprzedaję po bajecznie tanich cenach od K. 50 do 80, nowe od K. 90 do 150 z gwarancyą dwuletnią. Raty wykluczone. Zadatek K. 15 pożądany. Polska firma Stanisław Rundbakin, Wien, IX Mosergasse 10. Nabywcy nowego roweru dostają eleg. zegarek z amer. złota za darmo. 615 5

30-tnia wdowa

z 9 letnią córką 100.000 K. majątku pragnie wyjść za mąż za dzieln. bezdziet. mężczyznę nawet bez mająt. jednak w dobrych stosunk. Anonimy bezcelowe. Zgłosz. **Fides Berlin 18.**

681 8

Wózki dziecinne kupuje się najlepiej we fabryce

L. BAUMANNA, właściciela c. i k. patentu, **Wiedeń, VI 2, Millergasse Nr. 6** dlatego że wózki te odpowiadają wymaganiom hygieny i zdrowia i są zalecane przez pp. lekarzy, gdyż wykonanie ich jest doskonałe i eleganckie, i sporządzone są w cenach od najniższych do najwyższych.

Ilustrowane cenniki gratis.

624—0

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu“ pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego w Krakowie